Nr. 292. Cena 3 kop. Na stacjach kolejowych 5 kop. Rok IV.

# NOWY Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 16 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer"

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop. Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwycz. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień", Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha

WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metzl i S-ka.

*Łódź*, 16 grudnia.

Przeżywamy obecnie wielki moment dziejowy, tragedję światowej doniosłości, która zrządzeniem losów za arenę decydujących, wiekopomnych wydarzeń ziemię, na której mieszkamy, sobie wybrała. Rzecz całkiem naturalna, że w chwili obecnej nie zdajemy sobie nawet w przybliżeniu sprawy z doniosłości zachodzących wypadków. Wytwarza się chaos, w którym zamiera poczucie rzeczywistości i instynkt, miast rozumu i zimnego wyrachowania, poczyna zawładać nami.

A instynkt ludzki zawodny bywa, zdradliwy i niebezpieczny.

Niebezpieczny dla ogółu i dla tego, który na nim zbytnio polega i powodować mu się daje—idzie ślepo za nim.

Widzimy, jak gromada ludzka przetwarza się zwolna w stado, zatracając wszelkie cechy społeczeństwa, wszystkie jego strony dodatnie.

Ze stadem takiem, wygłodzonem i spragnionem, zadzierać niebezpiecznie. Znacznie pewniejszą i bezpieczniejszą rzeczą jest ustępować mu do granic możności. Pomagać raczej, niźli wojować.

A jednak...

Są ludzie, którzy instynkt swój — instynkt bogacenia się — przeciwstawiają zuchwale instynktowi głodnego tłumu.

W jednym z artykułów, dawniej napisanych, ludzi tego pokroju nazwaliśmy szakalami.

Fakty życia codziennego podkreślają tysiąckrotnie tę nazwę haniebną.

Spekulańci — szakale.

Szarpie się i miota tłum głodny w poszukiwaniu kęsa chleba, padliną się karmi w chwili, gdy epidemja rozpościera nad miastem straszliwe skrzydła śmierci, a spekulanci...

Z krwią zimną i cynicznym obrachunkiem wypuszczają ze składów swoich skąpe porcje mąki, kaszy, cukru, by—broń Boże—cena towaru nie spadła.

I z tego Shylokowego spokoju nie ich nie zdoła wyrwać. Zamało mają wiedzy, za mało czytali, by straszliwe przykłady przeszłości zdołały zmrozić im krew w żyłach...

Nie myślą o innych skutkach swego postępowania—jak o bogaceniu się.

Może to i nastąpi.

Ale niechaj wiedzą, że ryzykują coś więcej jak pieniądze.

## Brandes o wojnie.

„Kölnische Zeitung" przytacza aktualny artykuł słynnego krytyka literackiego, Jerzego Brandesa o wojnie obecnej. Brandes zamieścił w „Politiken" szereg artykułów o wojnie, w których kolejno rozstrząsał, z właściwą mu powagą i trafnością, stanowisko i położenie każdego z wojujących państw. O Niemczech pisze on między innemi:

„Po wybuchu wojny stał się fakt nadzwyczajny. Dumne Niemcy, które w ciągu 50 lat kierowały się dewizą: „Niechaj mnie nienawidzą, ale niechaj się mnie boją" — zachciały odrazu pozyskać miłość i sympatję państw neutralnych. Wszędzie, gdzie wypowiedziano nieprzychylne dla Niemiec słowa, nawet w zwykłych depeszach, traktowano je zawsze jako kłamstwo. Natomiast gdy sprawę niemiecką i związany z nią przebieg akcji wojennej omawiano przyjaźnie, głosy takie niemożliwie powiększano i wychwalano pod niebiosa. Chwalący niemców i ich akcję pisarz mógł liczyć na to, że jego książki będą przez niemców rozkupione. Pisarze tej miary, co Wells i Maeterlinck i kompozytorzy w rodzaju Saint Saëns'a i Leoncavallo, którzy w tej lub innej formie pozwolili sobie wystąpić przeciwko Niemcom, otrzymali od niemców bardzo nieprzychylne świadectwo i użyto ich sobie za cel drwin i karykatur."

„Mało zostało w krajach neutralnych wybitnych pisarzy, którzyby nie otrzymali od niemców propozycji wypowiedzenia się w ich duchu. Nie omieszkano pisarzom tym zwracać uwagi na wytworzoną przez wojnę sytuację.

Tym zaś pisarzom, którzy ośmieliliby się wystąpić przeciwko Niemcom grożono konsekwencjami w przyszłości. W takim otrzymanym przeze mnie liście — pisze Brandes — czytam: „Kto w tych czasach okazuje Niemcom przyjaźń — nie będzie to zapomniane."

Taka propozycja nie wywrze żadnego wrażenia na ludzi dumnych, ale charaktery słabsze liczą się z tem..."

Dalej opowiada Brandes o fakcie zwrócenia się wydawnictwa austrjackiego i niemieckiego do pisarza państwa neutralnego z propozycją napisania dla tych pism pracy o wojnie obecnej. Pracę tę zwrócono mu, gdyż utrzymana była w tonie niezbyt przyjaznym i wychwalającym niemców.

Mówiąc o stosunku pisarzy neutralnych do wojny obecnej potępia Brandes pisarzy skandynawskich, którzy wypowiedzieli swe sympatje niemcom (szwedzi: Steffen i Hedin, norwedzy: Hamsenn i Björn-Björnson, duńczycy: Madeluny, Jensen i Nansen).

Pisząc o położeniu obecnem twierdzi Brandes:

„Wypowiedzenie wojny spowodowało w Niemczech nadzwyczajny wybuch gniewu. Wszystkie widoczne i ukryte siły narodu zlały się jakby w ekstazie przeciwko nacierającym z zachodu, wschodu, północy wrogom przeciwko niebezpieczeństwu grożącemu z Azji i Europy i z miljonów piersi rozległ się harmonijny krzyk: „Deutschland über alles in der Welt". (Niemcy ponad wszystko w świecie).

Porównując zapał, z jakim ludność stanęła do broni we Francji, Anglji i Niemczech, Brandes dochodzi do wniosku, że ani w roku 1813, ani też 1870 żaden naród europejski nie rwał się z takim zapałem do boju, jak niemcy.

Swiadomość i poczucie siły wśród niemców ujął Brandes w słowa następujące:

„Jesteśmy zjednoczeni, jak nigdy dotąd. Jesteśmy nadal narodem Goethego i Beethovena. Jesteśmy narodem uzbrojonym w celu obrony. Nie jesteśmy militarystami, ani też wrogami kultury. Nazywają nas narodem barbarzyńców, aby nie przyznać,ześmy narodem wiedzy i postępu.

Jesteśmy najlepiej zorganizowaną siłą, jaka wogóle bywa. Kochano nas, dopóki byliśmy słabi. Obecnie nienawidzą nas i zazdroszczą nam, gdyż nas pocichu podziwiają. W porównaniu ze starą cywilizacją Anglji i Francji posiadamy siłę młodości; w porównaniu zaś z próbami Rosji i Japonji naśladowania europeizacji, posiadamy starą kulturę. Jako teoretycy wiemy, co znaczy wszechstronne przygotowanie, a jako praktycy, rozporządzamy dzielną inicjatywą. Nietylko w nauce i moralności, ale też i w tych dwuch punktach wyprzedziliśmy znacznie naszych wrogów".

## Bitwy w okolicach Piotrkowa.

W ciągu trzech tygodni na przestrzeni Widawa—Grocholice—Szczerców, aż do Bełchatowa toczyły się zacięte bitwy.

Bitwy te rozpoczęły się w okolicy Widawy, a następnie na całym froncie Sieradz — Widawa — Częstochowa i trwały piętnaście dni bez przerwy. Już w pierwszych dniach bitwy ludność Widawy w miarę możności uciekała do dalszych okolic.

Miasteczko Widawa stosunkowo niewiele ucierpiało. Okolice natomiast przedstawiają straszny obraz zniszczenia. Stratowano zasiane pola, wszędzie pełno trupów żołnierzy, zabitych koni i amunicji. Zniszczony został wybuchem szrapnela kościół widawski i kilka domków drewnianych. Było także kilka ofiar w ludziach.

Mieszkania opuszczone przez właścicieli zostały splądrowane.

W trzy dni po zakończeniu bitwy widawskiej rozpoczęły się zażarte bitwy pod Szczercowem.

Do miasta wpadały co chwila szrapnele, zapalające budynki. W samem miasteczku toczyły się walki na bagnety, podczas których poległo wielu mieszkańców. Ratowano się ucieczką do Bełchatowa.

Bitwy pod Szczercowem trwały 4 dni, poczem przeniosły się w strony Grocholic. W Bełchatowie miała miejsce mała potyczka między wojskiem rosyjskiem i austrjackiem. Obecnie miasto to zajęte jest przez austrjaków. Bełchatów nie wiele ucierpiał. Produktów żywnościowych w mieście i okolicy nie brak.

(ga)

## Bitwy pod Łowiczem.

Jak zażarte były bitwy pod Łowiczem przekonać się można, oglądając pobojowiska w okolicy Bielawy. Już na przestrzeni kilku wiorst od Bielawy widać skutki walk, jakie miały miejsce między Bielawą a Łowiczem. Obronę Łowicza ułatwiała rosjanom rzeka Bzura, która otacza prawie całe miasto i w ten sposób utrudniała niemcom wejście do miasta.

Niemcy silnie okopani pod Piątkiem kilkakrotnie zbliżali się do Łowicza o dwa — trzy kilometry. Rosjanie stawiali im energiczny opór na froncie Bielawa — Łowicz. Bitwa na tej linji trwała dwadzieścia dni.

Bielawy musiały oczywiście silnie ucierpieć z powodu tych walk. Z kwitnącego jeszcze przed rokiem miasta została kupa gruzów. Wszystkie domy spłonęły. Jakby na urągowisko sterczą w górę zadymione kominy. Ze stałych mieszkańców miasta nikt prawie nie pozostał. Kto mógł—uciekł.

Napotkany na rynku chłop z okolicy opowiada, że podczas bitwy

co chwila pękały w mieście szrapnele niemieckie, zapalające coraz to inny dom.

Tuż za miastem ciągną się mogiły braterskie. Na skromnych tych mogiłach umieszczono jeszcze skromniejsze napisy. Mogił tych jest przeszło dwieście. Ogółem zginęło w w mieście z powodu strzelaniny 60 osób.

Całe Księstwo łowickie, które słynęło z bogactwa, jest obecnie zapewne najbardziej zniszczoną dzielnicą Królestwa. (ga)

# Kwestja etyczna.

Pewien wielki działacz społeczny, kiedy mu wyrzucano, że posługuje się zdolnymi łotrami, oświadczył z cyniczną jowialnością: „Trudna rada; jeśli do przeprowadzenia moich celów będę potrzebował łajdaka, to go oberznę z szubienicy".

W ten sposób rozumuje wielu ludzi praktycznych, powołując się na maksymę, że „cel uświęca środki".

Dowodzić niemoralności tej maksymy po raz setny byłoby rzeczą zbyteczną. Rozumimy bardzo dobrze, że życie nie jest rajem, a ludzie aniołami, i że wszelka intensywna działalność praktyczna może, zakładając fundament pod niebotyczne gmachy, natrafić na warswy błota.

Jeżeli ktoś spróbuje to błoto przerobić na cegły i zużytkować przy budowie owych gmachów, narażając na szwank ich trwałość, to, nie usprawiedliwiając takiego postępowania, można je zrozumieć.

Czego jednak nie sposób ani zrozumieć, ani usprawiedliwić, to grzebania się w błocie bez żadnego wyższego celu i potrzeby, co się właśnie u nas bardzo często zdarza,

O ile w słowach i sądach jesteśmy nadzwyczaj nietolerancyjni i wydajemy patenty na łotrów, durniów i szubrawców każdemu, kto nam w drogę włazi, bez względu na to, czy na podobne miano zasłużył, czy nie zasłużył, o tyle w życiu praktycznem skłaniamy się do wszelkich kompromisów i nie wahamy się obcować z istotami, dla których żywimy wewnętrzną pogardę jeśli to obcowanie z jakichkolwiek drobnych i przelotnych względów wyda nam się korzystnem.

Jesteśmy społeczeństwem przeczulonem etycznie w teoryi, a znieczulonem etycznie w rzeczywistości.

Przyznajemy głośno, że pewne typy ludzi powinny być „wyobcowane" ze społeczeństwa, ze względów „hygieny moralnej," powtarzamy to codzień, i przy robocie, i przy zabawie; w biurze, czy w redakcji, w teatrze, czy na raucie, wytykamy owe „parszywe owce" palcami, opowiadamy sobie o nich anegdoty autentyczne i nieautentyczne, wstrząsamy się z odrzydzenia, mówiąc o nich, a jednak de facto żyjemy z nimi, jak z resztą „uczciwych" ludzi, ściskamy za ręce, dopuszczamy nawet do zażyłości i, co najgorsza, nie wahamy się nietylko oddawać im, lecz i przyjmować ich usług w razie potrzeby.

Pomijamy fakt, że usługi owe prędzej czy później wyleżą bokiem temu, kto z nich nieopatrznie skorzysta, gdyż zawsze nieuczciwy człowiek wyzyska i splami uczciwego, ale obok tej strony praktycznej jest druga ważniejsza, duchowa, która wiąże się ze stanem poziomu etycznego w całem społeczeństwie.

Kojarzenie się, choćby chwilowe, ale świadome, jednostek uczciwych z nieuczciwemi wpływa deprawująco nietylko na owe jednostki, lecz i na cały ogół, wprowadza bowiem zamet do sądów o wartości ludzi, pomaga łotrom do utrzymania się na powierzchni życia i wstrzymuje reakcję społeczną przeciw złu, które nie hamowane, lecz popierane w rozwoju, rozrasta się szeroko i bujnie, niby chwast na żyznej, ale rozmyślnie nie pielonej roli.

Wyrozumiałość i pobłażliwość dla upadłych moralnie — to wielka cnota, ale robienie z nimi interesów do spółki, to gorzej niż zbrodnia, to błąd, który się mści dotkliwie zarówno na życiu etycznem jednostek, jak i ogółu.

# W sprawie pomocy dla głodnych.

Wczoraj o godz. 4 po poł. w Stowarzyszeniu techników pod przewodnictwem dyrektora C. Swierczewskiego odbyło się zebranie w sprawie założenia taniej kuchni dla nieograniczonej liczby potrzebujących, w parku Zródliska.

Organizatorzy są w posiadaniu dwuch pieców piekarskich i 17 kotłów, z których w każdym może być przygotowane 800 porcji zupy na jeden raz. Daje to możność zgotowania strawy gorącej dla 15,000 osób.

Stow. techników zwróci się do centralnego Komitetu obywatelskiego z prośbą o wyznaczenie funduszu na prowadzenie kuchni, w celu pokrycia przypuszczalnej różnicy między rozchodem i przychodem.

Objad składać się ma z porcji zupy, ewentualnie z kawałka chleba (około ćwierć funta); kosztować będzie: zupa 3 kop., chleb około 2 kop. —przy cenie mąki 14 rb. za worek. Przy dwukrotnem gotowaniu strawy można przygotować objadów na 30,000 osób.

Postanowiono zaproponować Komitetowi obywatelskiemu, aby zamiast zapomóg pieniężnych dla biednych, asygnowane na ten cel fundusze przeznaczył na mającą się zorganizować kuchnię dla biednych, prowadzoną pod egidą Stowarzyszenia techników w Łodzi.

Następnie, na wniosek p. Nowosielskiego, omawiano projekt przewozu towarów i artykułów żywnościowych pociągami elektrycznych kolejek dojazdowych. Okazało się, że na razie możliwy jest przewóz na linjach Łódź-Pabjanice, Łódź-Ruda-Pabjanicka, i Łódź-Konstantynów.

Towarzystwo kolejek posiada 8 wagonów towarowych z siłą nośną po 400 pudów każdy. Niektóre towary możnaby przewozić wagonami dodatkowymi osobowymi.

Niezbędnem jest mieć magazyny na stacjach krańcowych, w których składane byłyby dowiezione z dalszych okolic produkty, oraz odpowiedni stały personel płatny w tychże magazynach, który zajmowałby się wyładunkiem i naładowywaniem towarów.

Magazyny projektowano urządzić w Pabjanicach—w fabryce Kindlera, w Rudzie-Pabjanickiej—w poczekalni pasażerskiej, oraz centralny w Łodzi, w budynku cyrku na rynku Targowym.

Prócz tego p. Nowosielski zaproponował urządzenie kolejek przenośnych na drogach bocznych dla podwożenia towarów do stacji ładunkowych. Materjał do budowy tych kolejek można by uzyskać od rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych okolicznych, jak fabryki, cegielnie i t. p. Gdyby właściciele tych przedsiębiorstw nie zgodzili się na dobrowolne zaofiarowanie potrzebnego materjału, mógłby on być zarekwirowanym przez Komitet obywatelski, z gwarancją pokrycia strat po wojnie z funduszów miejskich.

Pp. Edward Wagner i C. Swierczewski podjęli się załatwić wszelkie kwestje, związane ze stworzeniem projektowanej kuchni, z centralnym komitetem obywatelskim.

Kuchnia wydawać będzie również objady i bezpłatnie dla najbardziej potrzebujących. Liczba takich objadów obliczana jest przypuszczalnie do 30 procent w stosunku ogólnej liczby przygotowywanych objadów.

P. Winnicki zaofiarował wyłożyć tymczasem (o ile zajdzie tego potrzeba) z własnej kieszeni na organizację kuchni rb. 1000, za co zebrani wyrazili mu swe podziękowanie.

W końcu przystąpiono do wyboru komitetu organizacyjnego. Zaproszono następujące osoby: p. Zawadzką, pannę Wandę Wagnerównę, oraz pp. Nowosielskiego, Ditricha, Winnickiego, Przeździeckiego, Hoffmana i Cissowskiego.

W sprawach projektowanej kuchni posiedzenia odbywać się będą stale raz na tydzień we wtorki w lokalu Stow. techników o godz. 4 p. p.

Najbliższe jednak posiedzenie pierwsze wyznaczono na nadchodzącą sobotę 19 b. m. (s)

# Wróżka.

*Tł. H. S.*

— Mamusiu, przyszły do mnie koleżanki, Zosia i Stefa. Czy mogę pójść z niemi do kościoła?

Jadzia mówi głosem swobodnym, ale twarzyczka jej wyraża wzruszenie, kąciki ust drgają nerwowo.

Idźcie, — przyzwala matka.

Jadzia ponsowieje z wielkiej uciechy i szybko wybiega do przedpokoju.

— Można, można! Idziemy...

Ubiera się pośpiesznie. Wychodzą na ulicę.

— Jak to źle, że krótkie mamy sukienki. Boję się, czy zechce nam mówić poważnie, jak dorosłym...

— Głupstwo, — przerywa Stefa. — Na ubranie nie będzie zwracać uwagi, no... a twarze mamy poważne, co?...

— Aha! ... W piątek, kiedy szłam na pensję, dorożkarz powiedział mi: „proszę pani"... Jak Bozię kocham!

— Należało jednak spiąć warkocze, — biada Zosia.

— Nie, nie... To wszystko jedno... Ona młodej naszej pokojówce wróżyła i sprawdziło się... Czarować nawet umie...

— Czarować?!..

Jadzia zamyśla się. A gdyby tak „zaczarować" kogo. Wczoraj naprzykład, madame Taube opowiadała mamie o swym wuju, hrabi Grandolli, mieszkającym stale w Paryżu. No, czy jest gdzie na świecie piękniejsze nazwisko! Hrabina Grandolli! Jadwiga Grandolli!

— Ostrożnie, — mówi Stefa. — Tu są schodki... To w tej suterenie...

Jadzia staje przestraszona.

— W suterenie?! Nie pójdę tam za skarby świata!

— Boję się, — piszczy Zosia. — A pewna jesteś, że to tutaj?..

— Jaknajpewniejsza... Lodka mi pokazywała...

— Boję się...

— Więc po co było przychodzić...

— Ha, niema rady, — decyduje się Jadzia.

Schody wązkie i ślizkie, drzwi bez klamki.

Zastukały. W progu ukazał się jakiś człowiek w wieśniaczej koszuli.

— A czego?...

Koleżanki milczą. Strasznie im jakoś i nieswojo. Jakże tu powiedzieć, że chcą wróżby... Ten wysoki człowiek gotów się jeszcze rozgniewać.

— My nie tutaj chciałyśmy, to przez pomyłkę, — szczękając zębami, odpowiada Zosia.

— Aha, to pewnie do was, Agato, — rozlega się w izbie głos zachrypnięty.

— Boże... Tam jest cała banda...— szepce przerażona Jadzia.

Z poza zasłony ukazuje się, niska, brudna baba, o małych, szybko latających, oczkach.

— A co?.. paniusie — powróżyć... hę?.. Ja się tem nie zajmuję, ale od kogo wiecie, co?... Kto wam mówił...

— Lodka.. Lodka mówiła...

— Lodka... Ryża taka, co... ryża?

— Tak, tak!

— No... cóż robić! Dobrze! Tylko pieniądze naprzód... Po trzydzieści kopiejek... Tak...

Za przegrodą stoi żelazne łóżko, stół, nakryty czerwonym, papierowym obrusem i dwa krzesła bez blatów.

Jedno krzesło zajęła wróżka, drugie, na znak starej, Zosia.

— Na waleta kierowego, na asa pikowego... Pieniężna sprawa będzie, czerwona rozmowa będzie.. Podróż daleka... List w drodze.. A w handlu walet kierowy przeszkadza...

Przestraszona Zosia wytrzeszcza oczy. Wprawdzie z handlem mało ma do czynienia, ale martwi ją to, że walet kierowy przeszkadza.

— No, która teraz?—znudzonym głosem pyta stara.

Jadzia wysuwa się naprzód, zaczerwieniona aż po uszy.

— Ja słyszałam... mówiono mi... chciałam was prosić o zaczarowanie...

— Zaczarować,—powtarza stara, nie dziwiąc się bynajmniej—Można... Czemu nie?.. Ale za to osobno trzeba trzydzieści kopiejek. Pieniądze naprzód... A na czyje imię?

— Mnie na imię Jadzia.

— A jemu?

— Komu?

— No... temu, kogo trzeba „przyczarować"...

— On... on... hrabia Grandolli!

— A imię?

— Imię? Nie znam imienia.

— Hm... więc jakże będzie.. Bez imienia trudno... Nie będzie mocno...

Wróżka w zakłopotaniu mlaszcze językiem, poczem rzecze:

— Na morzu niebieskiem, na kamieniu czerwonym leży deska, pod deską—tęsknota. Odwal się desko, powstań tęsknoto, idź przez morza, przez doły, przez lasy zielone i padnij na serce sługi bożego Gre... Gra... Grydoli (tfu, jak trudno idzie!); umęcz go, wysusz go, aby nie spał, aby nie jadł i nie pił, tylko wciąż myślał o służebnicy bożej Jadwidze... Amen, amen, amen! Tfu, tfu, tfu!.. Służebnico boża, Jadwigo, spluń trzy razy.

Jadzia pochyla się i z namaszczeniem spluwa trzy razy pod stół, poczem ociera usta.

Za chwilę znalazły się wszystkie na ulicy.

— Oj, boję się czegoś, — mówi Zosia.

Jadzia milczy. Przygnębiona jest i niespokojna. Połączyła się oto na całe życie z tym Grandolli, a kto go tam wie, co on za jeden... Może brzydal jaki!.. Oj, co to będzie!...

W kilka dni potem matka Jadzi, dając jej flakonik perfum, rzekła:

— Od madame Taube... Już je, niema. Wyjechała biedaczka do Paryża...

— A co się stało?

— Otrzymała depeszę z wiadomością o chorobie swego wujaszka, hrabiego Grandolli.

— A... a jemu co się stało?—pyta Jadzia drżącym ze wzruszenia głosem.

— Niewiadomo. Zachorował nagle, leży nieprzytomny.

Jadzia skamieniała.

— Zaczęło się,—krzyknęła.—Zaczęło się... Odwaliła się deska, powstała tęsknota. Co ja pocznę, nieszczęśliwa? Mamusiu, a czy ten hrabia to dobry człowiek?

— Znany filantrop... Ogólnie szanowany staruszek...

— Staruszek?!... O Boże, i za co ja go zgubiłam? Za co? — woła zrozpaczona Jadzia.—Dobry, miły staruszku, przebacz mi, grzesznej! On, biedny, nie wie nawet o mojem istnieniu, a tu naraz odwaliła się deska i napadła tęsknota... A oni nie wiedzą jak go leczyć!

Załamała ręce, lecz po chwili dopadła do matki.

— Mamusiu, jego z pewnością źle leczą... Hrabia, być może, chce się ożenić, a oni... niepoznali się!

— Co-o-o... co ty pleciesz?!

Dziewczynka łzy ma w oczach.

— Gdybym wiedziała, że można odczarować, ofiarowałabym resztę swych oszczędności...

— Co odczarować? Jakie oszczędności?...

— Pięćdziesiąt pięć ko...pie...jek..

— Boże wszechmocny, ależ ona płacze!

Matka szybko podbiega do telefonu i, niespuszczając z oczu łkającej córki prosi o połączenie z domowym lekarzem.

# Kronika.

## Rozporządzenie.

Wydany przez[illegible] rosyjski zakaz płacenia należności poddanym niemieckim niniejszym jest kasowany. Instytucje i osoby, które bez odpowiednich ku temu przyczyn odmówią płacenia w całości należności poddanym niemieckim, będą surowo karane.

Komendant *I. A. v. Wilkins.*

Łódź, 16 grudnia 1914 r.

(o) **Registracja zgonów.** Wojskowe władze sanitarne niemieckie zażądały, aby w mieście była zaprowadzona registracja zgonów.

Zarządzenie to ma na celu większą kontrolę i zwalczanie chorób zakaźnych w Łodzi.

— (o) **Działalność.** W celu ujednostajnienia działalności milicji obywatelskiej i zaprowadzenia pożądanych reform zwołane zostaje na dzień 18 b. m. o g. 4 pp. w lokalu 2-go Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego zebranie wszystkich komisarzy uczą stkowych i naczelników oddziałów lotnych poszczególnych dzielnic.

— (o) **Sprawy sanitarne.** — Sprawozdanie lekarzy dzielnicowych za okres czasu od 8 do 14 b. m., wykazuje, że odwiedzili 60 obłożnie chorych; z liczby tej skierowano do szpitali 24, do przytułku położniczego 1 chorego.

Wypadków chorób zakaźnych było 13, mianowicie: ospy 2, szkarlatyny 3, tyfusu brzusznego 7, róży 1. Oględzin sanitarnych dokonano 60-ciu.

= (t) **Umowa na papierze.** C. K. M. O. pragnąc dać możność biednej ludności naszego miasta nabyć drzewo po cenie niższej, zawarł umowę z wieloma składnikami drzewa, mocą której ci ostatni zobowiązali się sprzedawać drzewo w cenie nie wyższej jak 26 kop. za pud. Adresy tych składników zamieszczone zostały we wczorajszym numerze „Kurjera“. Niestety znaleźli się spekulanci, którzy oświadczają, że drzewa nabytego od Komitetu nie mają, natomiast są w posiadaniu drzewa suchszego o cenie niestety zbyt wygórowanej, bo po 50 kop. i wyżej za pud. Sprawdzić z jakiego źródła pochodzi drzewo, znajdujące się u składników jest niemożliwe i oto kwestja ceny opału pozostaje po dawnemu bez właściwego rozwiązania.

= (o) **Registracja prostytutek.** Wobec ustawicznego wzrostu prostytucji w Łodzi i wynikającego stąd niebezpieczeństwa szerzenia się chorób wenerycznych wsród żołnierzy, władze sanitarne postanowiły zaprowadzić scisłą registrację prostytutek i poddawać je ścisłej kontroli lekarskiej.

= (k) **Biuro pośrednictwa pracy.** Swieżo zorganizowane biuro pośrednictwa pracy mieścić się będzie przy ul. Spacerowej nr. 21: otwarte będzie codziennie w godzinach między 9 a 12 : 3 a 6 pop.

Biuro rozpoczyna swe czynności we czwartek.

= (s) **Komitet szkoły rzemiosł** wzywa rodziców i opiekunów o przysłanie dzieci, które zaprzestały chodzić do szkoły, do dnia 20 b. m. W przeciwnym razie nieprzychodzący uczniowie będą wydaleni a na miejsce ich przyjmie się innych.

= (s) **Tania hurtownia.** Jutro o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia nauczycieli żydów (Południowa 20), narada nauczycieli w sprawie udziału w nowopowstającej hurtowni, której zadaniem ma być dostarczanie stowarzyszonym tanich produktów spożywczych.

Zarząd prosi o liczne stawienie się na powyższe zebranie.

= (h) **O dezynfekcje dołów kloacznych.** Wobec zbliżającego się widma cholery, nie od rzeczy będzie przypomnieć naszym kamienicznikom, że winni oni dezynfekować doły kloaczne przy pomocy karbolu lub też zwyczajnego chlorku. Wielu z gospodarzy domów, a szczególniej wielkich posesji wcale tego nie czyni i doły kloaczne w tych posesjach są rozsadnikami zarazy. Może obecnie pod presją kar uczynią to panowie gospodarze.

— (h) **Zwycięstwo wojsk niemieckich.** Wczoraj załodze niemieckiej w Łodzi odczytano rozkaz, który głosi, że w bitwie, jaka toczyła się na froncie Kutno—Konstantynów (bitwa łódzka) wojska niemieckie, po opanowaniu pozycji rosyjskich, wzięły do niewoli dziesięć tysięcy rosjan oraz 60 karabinów maszynowych.

= (f) **Uprzątnięcie Nowego Rynku.** W dniu wczorajszym nagromadzone kupy błota i gnoju zostały uprzątnięte z rozporządzenia Komitetu Obywatelskiego.

— (f) **Ze szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego.** Ferje świąteczne w szkole handlowej kupiectwa łódzkiego trwać będą w roku bieżącym dni 4 począwszy od dn. 24 b. m. włącznie. Obecnie uczęszcza około 400 uczniów. Lekcje we wszystkich klasach odbywają się prawidłowo.

— (t) **Skupowanie produktów.** Na krańcach naszego miasta daje się zauważyć szereg handlarzy, którzy wyczekują na jadące do miasta furmanki z kartoflami, drzewem, nabiałem it.d. i za miastem już skupują wszelkie produkty. Zwłaszcza w dni targowe szereg handlarzy zwiększa się ogromnie.

— (h) **Z V kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.** V kasa pożyczkowo - oszczędnościowa (Wólczańska 139) rozpoczęła swe czynności i jest czynną w poniedziałki i czwartki od godz. 10 i pół do 1 w południe.

Zarząd prosi zalegających w opłacie rat członków o wpłacanie takowych w miarę możności.

— (f) **Wyprawa po produkty spożywcze.** Wczoraj kilku tutejszych kupców, zaopatrzonych w przepustki komendantury, udało się w okolice Konstantynowa po zakup produktów spożywczych.

— (t) **Chleb z otrębów.** Mieczysław Prusak, zamieszkały przy Pasażu Szulca pod nr. 37, kupił w piekarni Arona Pudłowskiego, przy ul. Długiej nr. 14, chleb, w skład którego zamiast mąki wchodziły otręby, plewy i mąka kartoflana. Piekarza skazano na 25 rb. kary, a „mąkę“, znajdującą się u niego, jako niezdatną do użytku, skonfiskowano.

(f) **Fałszowane mleko.** W ostatnich dniach na bruku łódzkim pojawiło się wielu dostawców mleka, sprzedających po cenie 20 kop. za kwartę. Mleko to jednak jest widocznie z domieszką, gdyż posiada dziwny smak i wodnistość. Oczywiście spragnieni tego artykułu spożywczego kupują go bez poddawania analizie.

= (t) **Rozdawnictwo drzewa.** Dziś komisja opałowa rozdaje drzewo w lesie konstantynowskim ubogim XI i XII dzielnicy. Rozdawnictwo rozpoczęto o godz. 9 rano.

=(h) **Szpital bez żywności.** Szpitalowi imienia małżonków Poznańskich grozi zamknięcie, gdyż niema wcale produktów spożywczych, potrzebnych dla wyżywienia chorych.

Wszelkie starania o sprowadzenie produktów wobec braku koni spełzły na niczem.

— (t) **Fałszywy milicjant.** — Wczoraj w nocy z baru „Express“, róg Południowej i Piotrkowskiej wyszło dwuch dobrze „wstawionych“ jegomosciów, którzy na ulicy poczęli się awanturować. Jednym z nich był milicjant № 286. Milicja III dzielnicy zwróciła uwagę tych panów na naganne ich zachowanie się na ulicy, na co odpowiedziano wyzwiskami, pod adresem milicji. Wobec tego „wstawionych“ aresztowano. W biurze ustalono, że jeden z nich nazywa się Rudolf Merwardt a towarzysz jego Antoni Stoliński, który wcale do milicji nie należy a opaskę nosił fałszywą.

Rozumie się obadwaj będą ukarani — czy jednak nie należałoby pociągnąć również do odpowiedzialności i właściciela baru „Express“, za rozpajanie gości?

= (p) **Zamach samobójczy.** Przybyły z Nowo-Radomska Aleksander Szubert, robotnik bez zajęcia, lat 43, usiłował otruć się na ulicy kwasem solnym. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża. Przyczyna zamachu —nędza. Szubert od 24 godzin nie miał nic w ustach.

= (t) **Amator soków.** Dziś rano o godz. 6. na rogu Cegielnianej i Piotrkowskiej milicja III dzielnicy zauważyła młodego człowieka niosącego worek na plecach, z którego się coś sączyło na ziemię. Na zapytanie milicji interpelowany odparł, że to drzewo. Odpowiedź aż nadto dobrze świadczyła o kłamstwie. Wobec tego zaprowadzono go do III dzielnicy, gdzie stwierdzono, że worek napełniony jest butelkami soku, który pochodzi z kradzieży. Aresztowany nazywa się Stanisław Wesołowski, zamieszkały, w Brusach na Nowej Mani.

= (t) **Złodziej w roli ślusarza.** Milicjant nr. 882 zauważył przy drzwiach mieszkania P. Glanza, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 8 jakiegoś człowieka, operującego wytrychami. Na zapytanie co robi przy drzwiach, udał slusarza przy pracy. Slusarz ten jednak wydał się podejrzanym milicjantowi, który go też aresztował. Po przyprowadzeniu do dzielnicy okazało się że pseudoślusarz nazywa się Icek M. Brzeziński i jest złodziejem recydiwistą. Osadzono go w więzieniu przy ulicy Milsza.

= (t) **Okradzeni żołnierze.** Szeregowcowi F. Kremerowi skradziono na Nowym Rynku portmonetkę z 26 markami. Żołnierz udał się o pomoc do milicjantów. Poszukiwania uwieńczyły się dobrym skutkiem. Na ul. Zachodniej zauważył szeregowiec handlarza ulicznego Dawida Rybowskiego zamieszkałego przy ulicy Zachodniej nr. 22, w którym szeregowiec poznał złodzieja. Rybowskiego aresztowano.

— W cukierni Ulrichsa, na rogu Piotrkowskiej i Dzielnej; Noech Russek, zamieszkały przy ul. Zgierskiej nr. 18, ukradł portmonetkę zawierającą przeszło 200 marek szeregowcowi T. Szulcowi.

— (t) **Krewki gospodarz.** — Gospodarz domu № 16 przy ul. Widzewskiej, J. Pienica, wraz z synem, uczniem gimnazjum rządowego, pobił staruszkę, zamieszkałą w jego domu, Chanę Tochter, która zwróciła się o pomoc do milicjanta. Przyprowadzony do dzielnicy krewki gospodarz chciał się rzucić na całe prezydjum, obrzucając je brudnemi słowami. Stary Pienica skazany został na 24 godzin, młody—na 12 godzin aresztu.

= (t) **Podrzutek.** Antonina Kurczewska, stróżka domu przy ul. Zielonej № 16, przyniosła wczoraj w nocy do IIej dzielnicy dziecko, dziewuszkę, którą podrzucono w kurytarzu tego domu.

= (h) **Wielka bitwa.** Od osoby, która powróciła ze Strykowa, dowiadujemy się, że w okolicach Strykowa od kilku dni toczy się zawzięta bitwa. Kanonadę armatnią słychać od strony miasteczka Piątku, w której to stronie widać nocami łuny pożarów.

— (t) **Z Ozorkowa.** Komendant niemiecki Ozorkowa — jak donosi „Lodz. Tagbl.“ — nie wydaje już zupełnie przepustek na wywóz z Ozorkowa produktów żywnościowych, gdyż jeden ze spekulantów łódzkich pozwolił sobie dopisać na przepustce cyfrę.

Życie w mieście płynie trybem normalnym. Przepustek do Łęczycy nie wydaje się, gdyż zaszedł tam wypadek podejrzanego zasłabnięcia żołnierza.

Kolejka, idąca od granicy do Łęczycy, przerowadzona zostanie również do Ozorkowa.

Naprawiono również aż drogi i szosy do Zgierza.

# Telegramy.

## Bitwy w Polsce.

WIEDEŃ. Urzędowe donoszą: Bitwy w Polsce rozwijają się pomyślnie dla armji niemiecko-austrjackiej. Posiłki rosyjskie, skierowane do Galicji zachodniej, atakowane były przez niemców. Wzięto 2,200 jeńców rosyjskich. W Karpatach toczy się bitwa, wojska rosyjskie, które przedarły się do okręgu Beskid zmuszone były do odwrotu.

BERLIN. (B. T. W.) Korespondent wojenny „Berliner Zeitung“ donosi z austrjackiej kwatery wojennej: „Wielka bitwa w Polsce po zwycięstwie pod Łodzią, która była punktem kulminacyjnym znowu przyjęła charakter w pierścień rozciągniętego frontu. Bitwa jednak o tyle wstąpiła w nową fazę, że teraz i zachodnia Galicja wystąpiła przez przejście do ofenzywy połączonych wojsk na pole bitwy. Skutek tego parcie naprzód już w tem się okazało, że rosyanie zmuszeni zostali do ściągnięcia nowych sił a tem samem do cofnięcia kolumn, które wdarły się do Karpat.

Jak się powtórnie okazuje, walka w Karpatach zawsze była tylko pomocniczem działaniem, a obecne wypadki świadczą najwyraźniej, że nie tam, lecz na równinach Wisły wojna się rozstrzygnie. Przez osiągnięte zwycięstwo pod Limanową, nad południowem skrzydłem w Zachodniej Galicji i przez nasze przedarcie się przez Karpaty aż do linji Grybów — Gorlice na południu, rosyjski atak został jeszcze bardziej ścieśniony, co się rosjanom dotkliwie dało uczuć.

## Cenzura w Rosji.

BERLIN. „Deutsche Tageszeitung“ otrzymała następujący telegram z Piotrogrodu:

„Cenzura pism w całem państwie rosyjskiem jest niezwykle surowa. Sferom rządzącym chodzi o to, aby społeczeństwo nie dowiedziało się o faktycznym przebiegu kampanji wojennej w Królestwie Polskiem.

Partje socjalistyczne wydają tajne komunikaty z placu boju. Zachodzi obawa, że z chwilą, gdy prasa legalna drukować zacznie nieprzychylne wiadomości—wybuchnąć może rewolucja“.

## Straty rosyjskie.

KOLONJA. „Koelnische Zeitung“ przytacza dane, zaczerpnięte przez jej współpracownika Roda-Rodę z „Rusk. Inw.“ o ostatnich stratach rosyjskich. Wynoszą one do 4 grudnia 1,300,000, a włącznie z chorymi i jeńcami około 2 i pół miljonów.

## Japońska artylerja dla Rosji.

FRANKFURT. „Frankfurter Zeitung“ donosi, iż generał rosyjski Hermonius, zawarł z upoważnienia rządu rosyjskiego, umowę z japońskimi zakładami artyleryjskimi o dostarczenie Rosji 48 baterji.

## Udział Portugalji w wojnie

PARYZ. „Journal“ donosi z Lizbony: Do Anglji wysłano wielkie transporty różnej broni i amunicji dla wojsk portugalskich.

## Lotnik w niewoli.

KOPENHAGA. Z Paryża donoszą, że słynny lotnik francuski Brindojenc Desmonlinais wzięty został do niewoli niemieckiej.

## Klęska anglików pod Tygrysem.

KONSTANTYNOPOL. Urzędownie donoszą: Anglicy próbowali atakować pozycję turecką między Tygrysem i kanałem Louvaya. W bitwie, jaka się tu wywiązała, anglicy ponieśli wielkie straty.

## Na froncie zachodnim.

BERLIN (W. T. B. Doniesienie naczelnej władzy wojennej 14 grudnia przed południem. Słabsze ataki francuskie na części niemieckich pozycyj między rz. Maas i Wogezami z łatwością zostały odparte. Zresztą z zachodniego frontu jak również z Prus wschodnich i południa nic ważnego niema do zanotowania. Na północy niemieckie operacje wojenne postępują w dalszym ciągu.

## Bombardowanie Freiburga.

BERLIN. (BTW) Kwatera główna: Trzech lotników francuskich rzucało bomby na miasto niemieckie Freiburg, które znajduje się po za terenem wojennym. Bomby nie przyczyniły szkód.

## Sukcesy turków.

KONSTANTYNOPOL. Kwatera główna: Turcy zajęli Kadę, o 20 kilometrów na wschód od Batumu. Wojska tureckie zniszczyły elektrownię w Batumie.

## Przeciw Anglji.

RZYM. „Corriere della Sera" dowiaduje się, iż w Palestynie zauważyć się daje wielkie niezadowolenie przeciwko Anglji. Turcy naprędce budują linję kolejową z Damaszku do granicy egipskiej. Budową linji kolejowej kieruje inżynierja niemiecka. Armja turecka, udająca się do Egiptu liczy przeszło 200.000 żołnierzy.

## Zabezpieczenie Port-Saidu.

RZYM. Z Kairu donoszą, iż angiicy zalali prawy brzeg kanału Suezkiego na wysokości Port-Saidu, aby zabezpieczyć miasto to od oblężenia przez turków. Omawiając tę sprawę, prasa niemiecka pisze, iż miasto to oblegane będzie na wzór Antwerpji.

## Los Deweta

KOPENHAGA. W Londynie ogólne zainteresowanie wywołuje los Deweta, przywódcy ruchu powstańczego boerów. Opinja publiczna uważa go więcej za słabego starca, niż za zdrajcę, zakłopotanie wywołuje stopień kary, jakiej podlegać powinien Dewet. Sfery polityczne wypowiadają się, iż byłoby nierozumnie karać Deweta, gdyż wywołałoby to nowe powstanie w Kapsztadzie, gdzie Dewet jest bardzo popularny i lubiany.

---

## Filozofja feldmarszałka Goltza.

Słynny z prac naukowo - militarnych feldmarszałek von der Goltz wydał książkę pod tytułem „W epoce Wilhelma Zwycięzcy". Książka wywołała sensację nietylko w świecie politycznym.

Jest bowiem przedmiotem licznych komentarzy myślicieli, a przedewszystkiem działaczy niewdzięcznej sprawy... pokoju.

Znamienniejsze fragmenty książki, dadzą się streścić w sposób następujący.

Usiłowania zbiorowe narodu są dziś inne, niż były dawniej. Przed niedawnym jeszcze czasem sądzono, że gdy Prusy powołają pod broń 6 proc. swej ludności, krancowa granica możliwości będzie osiągnięta. Działo się to mianowicie przed stu laty, w epoce nędzy i upadku Prus. Nazywano tę liczbę maksymalną.

A w sto lat później, w roku 1912 i 1914 wydano prawa, zapewniające narodowi niemieckiemu opiekę zbrojną w liczbie sześciu miljonów żołnierzy w razie wojny. Liczba ta wynosi 9 do 10 proc. ogółu ludności Niemiec.

Co do sił morskich mieć będziemy niezadługo 41 pancerników, 20 krążowników opancerzonych, 40 krążowników mniejszych, olbrzymią liczbę torpili i łódek podwodnych z załogą 100,000 ludzi.

Wszystko to stanowi siłę, o jakiej przed niedawnym nawet czasem nie mogliśmy marzyć.

Ale i obszar akcji Niemiec rozszerzył się obecnie. Wprawdzie nasze obszary kolonjalne są małe w porównaniu z kolonjami angielskiemi. Ale los historyczny ma swą logikę.

Gdy wrogowie nasi i zazdroszczący nam zalet narodowych ograniczyli na kongresie wiedeńskim terytorjum Prus, sądzono, że granice zacieśniające oddech będą gwarancją naszej—słabości. Ale jak się omylili!

Były one raczej zadatkiem naszej siły. Ta ograniczoność terytorjalna stała się powodem, że Prusy nie spoczęły „na laurach", że się skupiały, przygotowywały i że nie pozostawały w spokoju. Był to stały impuls do ekspansji i do przygotowania dzieła zjednoczenia wszystkich terytorjów niemieckich [illegible] szerokiego oddechu" podbojowego.

Tak samo tedy stanie się i z naszemi kolonjami. Ludność Niemiec, w roku 1870 wynosząca 45 miljonów, dziś przekracza 65 miljonów i bynajmniej nie zatrzymuje się w olbrzymim swym pochodzie rozwojowym.

Mamy prawo być zadowolonymi z tego co posiadamy, ale aby to dobro nadane przez losy i zdobyte pracą pokoleń utrzymać, należy czynić dalsze, nie słabnące ani na chwilę wysiłki.

— Bądźmy silni i czuwajmy, a nikt nie ośmieli się burzyć naszego spokoju i popełniać względem nas niesprawiedliwości.

W roku 1912 p. von Klasenitz powiedział:

— Ojczyzna moja potrzebuje wojny!

Tak samo myślał i Mltke. Po wojnie 1870 roku powiedział on:

— Pokój wieczny jest mżonką i bynajmniej nie piękną mżonką.

— Należy wychowywać przyszłe pokolenia w ten sposób, aby były zawsze trzymane w pogotowiu wojennem i tylko przez tę gotowość zachowają one pokój, pomyślność i zdolność używania życia.

Gdyby inne doktryny moralne i filozoficzne zapanowały w świecie i gdyby ludzkość ulegała hasłom efektownym „braterstwa ludów", wszechludzkiego pokoju, przewagi siły ducha i miłości, wyrozumiałej na wszystko — to naród, któryby im uległ, podpisałby na siebie wyrok śmierci. Niemcy spadłyby do nędzy i niewoli. Nikt nie miałby dla nas litości i narody, które nam zazdroszczą, odzywałyby się z nietajonem zadowoleniem:

— Chciałyście tego, drogie Niemcy...

— Nie, nie! — kończy swe wywody feldmarszałek. — Nie doczekamy tej chwili słabości. Nowoczesne pokolenie wzmacnia swą krzepkość, skupia siły, wyolbrzymia moce zbrojne i odporne. Zapanować ono musi są przewagą swego uzbrojenia i dumnie dzierżyć głowę nad czynnikami zwycięstwa w wojnie lub wojnach. Bo te wybuchnąć muszą.

---

## Różne wieści.

— **Zbrodnia ukarana.** Poczta chińska, która przybyła do San Francisko parowcem „City of New York", przywiozła wiadomość o egzekucji, równie strasznej, jak nieludzkiej, która wykonaną została 27 sierpnia w Kantonie.

Młoda, osiemnastoletnia kobieta, posądzona o zabicie męża i trzech jego krewnych, została skazaną na karę ćwiertowania, zwaną „ling chi". Odcięto jej wszystkie członki i całe ciało posiekano na drobniutkie kawałki, tak, że wszystko wyglądało jak jedna zbita masa.

W ciągu procesu udowodnionem zostało, że młoda kobieta była niewinna zarzuconej zbrodni, ale wice król skazał ją pomimo to, bo lud wielkim głosem domagał się, by zamordowano uwięzioną, więc trzeba było ten tłum uspokoić.

— **Krwawa scena przy zielonym stoliku.** Z Nicei donoszą: Tymi dniami była sala gry w Monte Carlo widownią strasznego zdarzenia. Około jednego ze stołów ruletowych siedziało siedmiu graczów, a pomiędzy nimi jakiś hrabia rosyjski, posądzany przez resztę towarzystwa o rozmaite niewłaściwości wśród gry, inaczej mówiąc, o sztuczki oszukańcze. Wreszcie po jednym takim przycinku główniejszym szuler ten zerwał się i uderzył siedzącego naprzeciw gracza w twarz zwiniętą pięścią. Wszyscy skoczyli z miejsc, rozpoczęła się walka zażarta na rewolwery i noże, której rezultatem były dwa trupy i dwaj ciężko ranni zapaśnicy.

— **Walka w wagonie.** Gazeta „Italia" donosi o strasznym wypadku, jaki zdarzył się w tych dniach w jednym z pociągów pasażerskich, kursujących pomiędzy Rzymem a Frascati. Do wagonu trzeciej klasy wsiadło na którejś z pośrednich stacyj pięciu mężczyzn, którzy po usadowieniu się, poczęli w oburzający sposób traktować obecne kobiety i czynić bezwstydne propozycye. Pasażerowie wystąpili w obronie kobiet, a wtedy awanturnicy dobyli noży i rzucili się na obrońców. Zawiązała się walka, podczas której dwuch pasażerów padło śmiertelnie ranionych, czterech zaś innych poniosło ciężkie obrażenie. Kobiety pomdlały. Dopiero gdy pociąg zatrzymano udało się z trudnością powstrzymać rozszalałych awanturników.

---

## Najważniejsze wiadomości z dzisiejszego wydania porannego.

— W Japonji prowadzona jest agitacja przeciwwojenna. W Tokjo skonfiskowano tysiące proklamacji, nawołujących, aby zamiast wojowania z Niemcami, rząd japoński zajął się sprawą Mandżurji i Mongolji.

— Niemcy wysłali wielkie posiłki do Łowicza i lewe ich skrzydło opiera się o Wisłę. W Toruniu posiadają niemcy wielką flotylę parowców. Niemcy walczą obecnie pod Piotrkowem, bitwy toczą się na całej linji. Front niemiecki ciągnie się od Wisły pod Głownem, o 57 kilometrów od miejsca gdzie schodzi się Wisła z Bzurą, aż po zachód od Piotrkowa. Front ten ma formę półksiężyca i ciągnie się przez Zgierz—Lutomiersk aż na zachód od Soboty, a dalej między Łaskiem a Łodzią.

— Miasta, sąsiadujące z Łowiczem przedstawiają obraz zupełnego zniszczenia. Do takich należy również Głowno. Miasto to cztery razy przechodziło z rąk do rąk, zwykle zdobywano je nocnym szturmem. Wiele domów jest zrujnowanych.

— Komendantura niemiecka, która za niestawienie się 120 robotników do robót na kolei kaliskiej, nałożyła na Łódź 100,000 kontrybucję, cofnęła swe postanowienie, przyjąwszy usprawiedliwienie i wyjaśnienie Komitetu obywatelskiego.

— Wczoraj do III dzielnicy milicji przywieziono dwie osoby z podejrzanymi kurczami żołądka. Z rozporządzenia d-ra Trenknera chorych zatrzymano w odosobnionym pokoju III dzielnicy, w celu ustalenia charakteru choroby.

**Czas odnowić prenumeratę.**

# OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Właścicielka **magazynu kapeluszy**
**Piotrkowska 26.**
obecnie przyjmuje obstalunki w mieszkaniu prywatnem ul. DŁUGA 10, parter.
C. Kalinowska
Gotowe kapelusze i kapturki na składzie, bardzo tanio

Potrzeba
**200 pud. drzewa**
dębowego lub brzozowego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego", Zachodnia № 37.

Potrzeba
**100 pudów torfu**
suchego na opał.
Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego", Zachodnia № 37.

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciową
**Dr. Lewkowicz**
powrócił.
Leczenie trypra bez szprycowań. Tel. 35-44
Przy syphilisie stosowanie prep. „606" i „914".
**Konstantynowska 12 obok teatru Selina.**
od 9—1 i od 6—8, dla pań od 5—6 w niedziele od 9 do 3. Tel. 35-44

**Udzielam lekcji:**
zasad muzyki oraz harmonji instrumentacji i transpozycji po cenie nader przystępnej Orla 16 m. 1 od godz. 11 do 1 i od 7 do 8-ej wiecz. 6

## Ogłoszenia drobne:

Potrzebni agenci zdolni do sprzedaży z kaucją 20 rubli. Oferty „Praca" Adm. Kurjera.

**Skład drzwiczek hermetycznych Piotra Ławacza** w Łodzi, **Mikołajewska 30.** Poleca wszelkie artykuły żelazne wchodzące w zakres budowy kuchen i pieców. Skład otwarty od 9-ej do 4-ej. 3063—2

Zaginął paszport, wydany z osady Konstantynów, pow. łódzkiego, na imię Adelajdy Gellert oraz weksel na 200 rb. wystawiony przez Gustawa Gellerta Weksel ten jest nieważny. Znalazca zechce oddać powyższe Wólczańska 118. Laubstein

Zaginął paszport, wydany z gminy Wierzchy, pow. sieradzkiego gub. kaliskiej, na imię Józefa Koszańskiego 3060—3

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Zgierza, gub. piotrkowskiej, na imię Aurelji Brzozowskiej. 3064—3

Zaginął paszport, wydany z gminy Łagiewniki, gub. piotrkowskiej, pow. łódzkiego, na imię Walentego Szmiglera.

Zaginęła książeczka obrachunkowa wydana z fabryki Rosenblatta, na imię Józefy Szamaryn.

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Łodzi, oraz bilet wojskowy niebieski. na imię Ryszarda Sznee.

Wydawca A. Książek. Za zezwoleniem cenzury niemieckiej. Redaktor odp. Wincenty Sławiński. W druk. St. Książka, Zachodnia 37.